

Pryzmat

W tym numerze:

Wymiana polsko—francuska	1	Potęga ziół	18
Nad Tamizą	3	Dla ciekawskich	20
Wywiady	7 i 10	Niebiesko-biały styl życia	21
Łączy nas muzyka	13	Pro arte...	23
Salam!	15		



Bienvenue en Pologne !

Od momentu, w którym dowiedzieliśmy się o podjęciu przez nasze liceum współpracy z francuską szkołą w Fougères w Bretanii, czekaliśmy z niecierpliwością na przyjazd gości. Trzydziestoosobową grupę Bretończyków przywitaliśmy w Poznaniu 29 marca. Nie zabrakło wśród naszych uczniów chętnych do tego, by przez tydzień gościć u siebie koleżanki i kolegów z zagranicy i towarzyszyć im w zaplanowanych dla nich atrakcjach. Już pierwszego dnia zostaliśmy zaangażowani w dość interesujące zajęcia, służące integracji wszystkich uczestników. Połączenie zabaw ruchowych z nauką języka angielskiego pozwoliło nam poczuć się swobodniej w swoim towarzystwie i przełamać początkową nieśmiałość. Z myślą o dokumentowaniu tego, co miało się wydarzyć w ciągu najbliższego tygodnia, wzięliśmy także udział w warsztatach multimedialnych, na których doskonaliliśmy się w wykonywaniu zdjęć.

Tego samego dnia zwiedzaliśmy Poznań – miasto, które nie tylko dla naszych francuskich kolegów, ale i dla wielu z nas, mieszkających poza stolicą Wielkopolski, miało wiele do zaoferowania. Udało nam się poznać historię Starego Rynku, Ostrowa Tumskiego i skorzystać z oferty Bramy Poznania.

Tematem tej wymiany uczniowskiej, poza kulturą i historią naszego re-

Serdeczne podziękowania dla firmy Pryzmat sp. z o. o.

z siedzibą we Wrocławiu

— sponsora papierowego wydania naszego czasopisma.

PRYZMAT
TONERY I TUSZE DO DRUKAREK



gionu, był także problem migracji. W związku z tym drugiego dnia wybraliśmy się do Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie. Mieliśmy okazję pokazać naszym gościom stolicę, a w niej przede wszystkim Stare Miasto. Wspólną podróż autokarem nasi koledzy z Fougères wykorzystali natomiast na wtajemniczenie nas w ich gustu muzyczne:) Uwierzcie, że piosenka francuska to coś więcej niż Edith Piaf! Solidna dawka francuskiego rapu o poranku jest na to najlepszym dowodem:)

Wycieczek nie zabrakło nam także po powrocie do Poznania. W sobotę rano zwiedzaliśmy Fort VII. Wizyta w tym dawnym niemieckim obozie zagłady była wstrząsającym przeżyciem zarówno dla Francuzów, jak i dla nas.

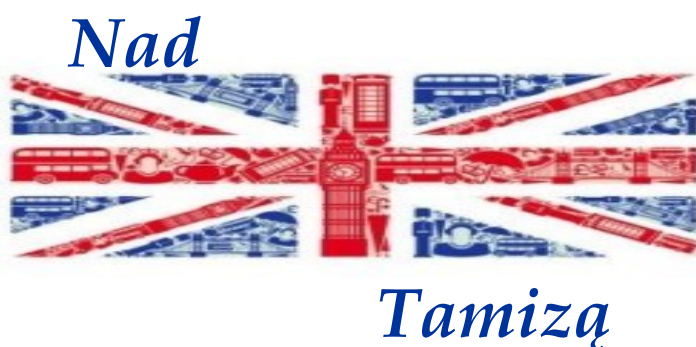
Po południu, korzystając z czasu wolnego, wybraliśmy się nad Wartę. Tam spędziliśmy resztę dnia, ciesząc się piękną pogodą i świetnym towarzystwem. Kolejne dni to m. in. zwiedzanie palmiarni, zakupy w Poznaniu, warsztaty, na których opracowywaliśmy filmy dokumentujące wymianę, mnóstwo czasu spędzonego na świeżym powietrzu czy wizyta w pięknym pałacu w Rogalinie. Im bliżej było pożegnania naszych gości, tym większą czuliśmy potrzebę zwykłego posiedzenia razem w parku, zwolnienia tempa i korzystania z tego, że po kilku wspólnych dniach nawiązaliśmy nie porozumienia.

Wyprawa na Stary Rynek po pamiątki była już wyraźnym znakiem, że czas się rozstać. Camille Laugерette – jedna z uczennic, którą u siebie gościliśmy, zapytana o wrażenia z pobytu w Polsce, podkreślała gościnność, jaka ją tu spotkała. Sugerowała też, że o wiele ważniejsze od walorów turystycznych, historycznych czy zwiedzania zabytków w naszym kraju, było spotkanie sympatycznych ludzi, poznanie odmiennej kultury. Intensywny program ich wizyty zakończyła impreza pożegnalna – coś, co Camille będzie najlepiej wspominać. I chyba nie tylko ona. Świetnie przygotowany przez rodzica jednej z naszych uczennic bufet, koncert szkolnego zespołu czy wspólnie odtąńczona belgijka pozostawiły miłe wspomnienia i zachętę do spotkania w Fougères - już we wrześniu!

Natalia Bagińska

i Anna Zrobczyńska

z kl. 1d



Miesiąc temu razem z grupą uczniów Dwunastki miałem okazję wyjechać do Londynu na kilkudniowe warsztaty językowe. Nasza podróż zapowiadała się bardzo interesująco, gdyż to miasto uważa się za niezwykle ciekawe. Położona nad Tamizą stolica Wielkiej Brytanii to przy tym jedna z najbardziej zaludnionych metropolii – liczy około 15 mln mieszkańców.

Nasza wycieczka rozpoczęła się od długiej podróży autokarem z Polski do Londynu.

Mieliśmy okazję płynąć promem z francuskiego portu w Calais do Dover w Wielkiej Brytanii. Gdy przybyliśmy na miejsce, zaczęliśmy zwiedzać kościół Westminster Abbey – jedną z najważniejszych świątyń anglikańskich. Po wyjściu z katedry udaliśmy się w stronę Buckingham Palace – oficjalnej londyńskiej rezydencji brytyjskich monarchów. Jeszcze tego samego dnia mogliśmy obejrzeć panoramę Londynu wprost z London Eye. Ogromny diabelski młyn znajduje się na południowym brzegu Tamizy, między mostami Westminster i Hungerford. Pełny obrotów koła trwa 30 minut, więc nie zabrakło czasu na zrobienie zdjęć. Pod koniec pierwszego dnia przywitały nas rodziny, które miały się nami opiekować. Wraz z trzema kolegami trafiliśmy do hinduskiego domu na obrzeżach Londynu, gdzie nie zabrakło tradycyjnej kuchni wprost z Dalekiego Wschodu.

W kolejnych dniach czekało nas wiele atrakcji. Odwiedziliśmy The Globe Theatre – jeden z najsłynniejszych teatrów. Udziałowcem tego mieszczącego blisko 3000 widzów budynku był sam Wiliam Szekspir. To tam oglądano

premieri wielu jego sztuk. Po drugiej stronie Tamizy czekała na nas Katedra Św. Pawła. Przechodząc przez Millenium Bridge, czyli łączący dzielnicę Bankside z City of London wiszący most, mieliśmy okazję zrobić zdjęcia przepięknych widoków serca brytyjskiej stolicy. St. Paul's Cathedral była budowana jako symbol odrodzenia Londynu, pewnie dlatego cechuje ją rozmach i monumentalność. Budowlę wieńczy ogromna pięćdziesięciometrowa kopuła, która jest jednym z najbardziej charakterystycznych elementów londyńskiej architektury.



fot. Jacek Żywiczka

Po wyjściu z katedry udaliśmy się w stronę słynnej Tower of London - ogromnej twierdzy obronnej monarchów Anglii. To tam istniało więzienie, z którego podobno nie było ucieczki. Gwarantowało to umieszczenie wejścia zaraz nad wodą – dostęp do niego mieli tylko podpływający łodziami strażnicy. Twierdza ta służyła brytyjskim monarchom aż do XVII wieku, ale do dzisiaj jest zajmowana przez strażników Yeomen Warders, którzy współcześnie zajmują się nadzorowaniem zwiedzających twierdzę turystów oraz karmieniem mieszkających tam kruków – ptaków, których obecność, według legendy, zapewnia temu miejscu przetrwanie. Tuż obok twierdzy mieści się jeden z najbardziej charakterystycznych londyńskich obiektów - Tower Bridge. Ten most zwodzony robi niesamowite wrażenie swoją konstrukcją – zwłaszcza umieszczoną na ogromnej wysokości kładką pomiędzy głównymi wieżami.

Spośród turystycznych atrakcji nie ominęło nas także Natural History Museum – kolekcja tego muzeum liczy ponad 70 milionów eksponatów! Ogromną popularnością cieszy się galeria dinozaurów, a także symulacja trzęsienia ziemi. Wejście do muzeum jest bezpłatne. Mieliśmy trzy godziny na zwiedzenie całego obiektu, ale nawet taka ilość czasu pozostawiła spory niedosyt.

Miłośnikom brytyjskiej popkultury jednak najbardziej przypadła do gustu wizyta w Studiu Filmowym Harry'ego Pottera. Wielu z nas zna od dziecka historię tego bohatera, dlatego było to niesamowite przeżycie. Mieliśmy okazję przejść przez salę główną Hogwartu, zobaczyć ulicę Pokątną, dotknąć różdżek wszystkich czarodziejów z filmu. Wielkie wrażenie zrobiła na nas także makietka całego Hogwartu, która została przygotowana na potrzeby robienia ujęć z lotu ptaka. Taką podróżą w magiczny świat filmu zakończyliśmy trzeci dzień pobytu w Londynie.

Nazajutrz, gdy pożegnaliśmy się z rodzinami, które się nami opiekowały, ruszyliśmy do British Museum. To jedno z największych muzeów historii starożytnej na świecie. Wnętrze zapierało dech w piersiach, a ogromne sale wypełnione były cennymi eksponatami prezentującymi kulturę od Starożytnego Egiptu po Japonię czasów Samurajów. Znajdowały się tam rzeźby, malowidła, a nawet fragmenty budynków. Mieliśmy okazję zobaczyć egipskie mumie, rysunki Leonarda da Vinci, prace Albrechta Dürera. Po wyjściu z muzeum i zakupowym

szaleństwie w Primarku wsiedliśmy do londyńskiego metra, które zawiozło nas do Greenwich. Tam poszliśmy do planetarium, znajdującego się na linii południka zerowego – ostatniej z atrakcji, które miał nam do zaoferowania Londyn. W drodze powrotnej jednak wydawało się, że coś nas chce na Wyspach zatrzymać dłużej. Z powodu bardzo silnego wiatru godzina odpłynięcia promu przesunęła się o 7 godzin! Dotarliśmy mimo to do domu cali i zdrowi, pod ogromnym wrażeniem tego, co mieliśmy okazję zobaczyć w brytyjskiej stolicy.

Szymon Nowak (3c)



Royal Albert Hall (fot. Jacek Żywiczka)



Tower Bridge (fot. Jacek Żywiczka)

Wywiad

Kamil Jachimski to uczeń naszej szkoły. Mimo że został nim zaledwie kilka miesięcy temu, zdobył uznanie wielu koleżanek i kolegów, czego dowodem jest jego zwycięstwo w wyborach na przewodniczącego samorządu uczniowskiego.

Kamilu, czy przyjęcie na siebie obowiązków przewodniczącego SU pozwala Ci na rozwijanie swoich pasji?

Moją pasją, a nawet można powiedzieć, że miłością, jest siatkówka. Kiedy byłem uczniem czwartej klasy szkoły podstawowej i nie miałem nawet pojęcia o zasadach tej gry, odkryłem, że z każdymi zajęciami w-f-u moja technika poprawiała się. W końcu wuefista zaproponował mi grę w klubie siatkarskim we Wrześni. Tak się zaczęło. Jestem również kibicem naszych polskich Orłów. To właśnie reprezentację Polski wspieram gorąco na każdym meczu. Znalezienie czasu na takie zainteresowania nie jest łatwe, ale wszystko zależy od dobrze zaplanowanego dnia.

Jak lubisz spędzać wolny czas? Wolisz odpoczywać aktywnie czy biernie?

Jeśli jest ładna pogoda, to czas wolny lubię spędzić jeżdżąc na rowerze. Tu, gdzie mieszkam, są świetne tereny dla rowerzystów. Jak tylko znajduję wolną chwilę, gram z bratem w 'fifę', w którą jestem naprawdę dobry.

Niektórym to muzyka pozwala się relaksować. A jakie dźwięki najczęściej płyną w Twoich słuchawkach?

Słucham głównie polskiego rapu, ponieważ ma prosty i jasny przekaz. Quebonafide czy Sitek to wykonawcy, którzy mówią, jak jest naprawdę - o biedzie, o szczęściu, o wartościach ważnych dla człowieka.

A czym kierujesz się, kiedy idziesz np. do kina?

Najbardziej lubię oglądać filmy, które dają dreszczyk emocji. Dlatego najchętniej oglądam horrory. W nich nigdy nie wiadomo, co się wydarzy...

Od początku wiedziałeś, że będziesz brał czynny udział w życiu szkoły? Skąd pomysł na start w wyborach?

Tak naprawdę na udział namówił mnie mój stary dobry przyjaciel, który przekonywał, że będę się na to stanowisko nadawał.

Jak sądzisz, które cechy charakteru mogą Ci pomóc w pełnieniu tej funkcji?

Staram się być punktualny i odpowiedzialny. Zależy mi, żeby inni widzieli we mnie człowieka otwartego, ale też pokornego.

Podczas kampanii wszyscy kandydaci na przewodniczącego SU złożyli nam wiele obietnic. Czy jako zwycięzca wdrożyłeś już któryś ze swoich planów wyborczych?

Rozpoczęliśmy pracę nad konkursem na projekt maskotki szkolnej, ale pomysł ten został chwilowo zawieszony. Planuję go jak najszybciej wznowić.



Oczywiście, że nie jest łatwo zrealizować pomysły przedstawione w kampanii, ale konsekwentnie dążę do ich realizacji, cały czas otrzymuję wsparcie od poprzedniego samorządu. Jego pomoc jest dla mnie bardzo cenna. Staram się podejmować odpowiednie decyzje i działać w sposób przemyślany na rzecz uczniów i szkoły, ale nikt nie jest nieomylny i zdarzają się wpadki.

Czym kierowałeś się w wyborze swoich członków do zarządu SU?

Kierowałem się osobowością, ponieważ chodziło mi o osoby, które potrafią odnaleźć się w każdej sytuacji i bez problemu nawiązują kontakt z drugim człowiekiem. Dlatego zaprosiłem do współpracy Adę Jęczmionkę z klasy 1d i Davide'a Iacovone z 1c.

Czy będąc przewodniczącym robisz tylko to, co sam uważasz za słuszne?

To funkcja, która wymaga współpracy z uczniami. Samorząd szkolny tworzymy my wszyscy. Każdy z nas ma wpływ na to, co się dzieje w Dwunastce. Ja tylko nas reprezentuję.

Jak się czuleś po ogłoszeniu wyników wyborów?

Pamiętam, jak Kevin Maliński przyszedł z całą komisją wyborczą do mojej klasy. Na sam widok mnie zamurowało. Wiedziałem, że każda wiadomość będzie mnie kosztowała sporo emocji. Kiedy usłyszałem: „Kamilu, serdecznie gratuluję, wygrałeś”, mogłem się już tylko cieszyć razem z całą 1f, która od początku mnie wspierała.

Rzeczywiście bardzo szybko zdobyłeś poparcie uczniów Dwunastki i to nie tylko w swojej klasie. Dlaczego wybrałeś naukę w tej szkole?

Do naszego liceum przepisałem się 31 sierpnia z technikum. Dlaczego? Pierwszy wybór był nieprzemyślanym posunięciem, którego szybko zacząłem żałować, więc postanowiłem przenieść się do liceum. Zdecydowali o tym znajomi, o których wiedziałem, że wybrali Dwunastkę. Poza tym myślę o studiach na Politechnice Poznańskiej. Chciałbym zostać mechatronikiem. Wybór klasy matematyczno-informatycznej był tym podyktowany.

Czy sądzisz, że nasza szkoła wyróżnia się czymś na tle innych?

Mamy świetny zespół muzyczny, który jest już znany w Poznaniu. To wizytówka, która doskonale nas promuje. Nie mogę nie wspomnieć również o dobrej atmosferze, jaka panuje w szkole.

Wywiad przeprowadziły
Adrianna Grausz i Miriam Słupska z klasy 1d.

Wywiad

Dla klasy 3b to niezastąpiona wychowawczyni i - jak dla wielu uczniów naszej szkoły – postać inspirująca do niepowtarzalnych przygód z literaturą. Na rozmowę tym razem dała się namówić pani profesor Dorota Góral.

Kim zostałyby Pani, gdyby nie istniał zawód nauczyciela?

Chciałam zostać... aktorką. Już w podstawówce. Temperament i zainteresowania prowadziły mnie do kółek teatralnych. W liceum więcej działania, więcej sukcesów - bawiłam się w teatr całkiem na poważnie... Mimo to Mama zabroniła mi iść po maturze do szkoły aktorskiej! Nie wykluczyło to jednak dalszej działalności, jako studentki polonistyki.

Jakie wartości Pani ceni?

Niezlomność, heroizm moralny, uczciwość, szlachetność... Jakkolwiek patetycznie to brzmi.

Pierwsza znacząca dla Pani powieść?

Na pewno „Mistrz i Małgorzata”. Sięgnęłam po nią świadomie, w ósmej klasie, kiedy była jeszcze zakazana. Bardzo ceniłam też prozę science fiction, literaturę rosyjską, twórczość Stanisława Lema, Philipa K. Dicka...

Wygrywa Pani milion złotych...

Wtedy jadę w podróż śladami literatury! Naprawdę mnóstwo mam książek, które chciałabym „zwiedzić”. Mogłabym zobaczyć miejsca, o których pisali Miłosz, Herbert, Sienkiewicz i cała reszta... Zobaczyć całą Europę, Krym (no, aktualnie może mniej...) To byłaby przygoda życia.

Jakiej muzyki słuchała Pani jako nastolatka, a jaką ceni Pani teraz?

Jako nastolatka — oczywiście rocka z lat 80', który teraz działa na mnie jak wehikuł czasu. The Cure, Talking Heads, Sinéad O' Connor, Björk, Depeche Mode, no i cała masa polskich piosenek... Wychowałam się na Trójce, audycjach Manna i Niedźwieckiego. Uwielbiam poezję śpiewaną. Jedną z moich płyt wszechczasów jest na pewno „Kayah i Bregovic”...

Aktualnie słucham wszystkiego - od tego, co kiedyś, przez Szopena, aż do muzyki serwowanej w RMF.

Góry czy morze?

Nie jestem fanką wakacji nad morzem. Za to po górach można powędrować, zdobywać szczyty, na moment uciec od cywilizacji...

Uwielbiam Tatry - nie zdobyłam niestety Rysów. Kocham jeździć na nartach. Zatem wybieram góry, zdecydowanie. (Nazwisko zobowiązuje! - *przyp. red.*)

A pisanie? Wyraża się Pani we własnej twórczości?

Nie. Nie piszę i nie pisałam pamiętników, wierszy... Wyrażam się opowiadając. Ten dryg wiąże się też z moim zawodem, ale miałam do tego talent już jako dziecko, wszyscy w przedszkolu słuchali moich bajek i historii! Lekcja w szkole to, jakby nie patrzeć, teatr jednego aktora - dlatego, gdy opowiadam o literaturze albo czytam wiersze, trochę realizuję się aktorsko, robię

w gruncie rzeczy to, co naprawdę lubię!

Wierzy Pani w duchy?

Nie mam konkretnych doświadczeń w tej kategorii, ale za to moja Mama przeżyła coś podobnego. Pamiętam, jak z pełną szczerością opowiadała mi pewną niepokojącą historię z jej dzieciństwa. W metafizykę, w świat, który jest poza



granicami zmysłów i rozumu - tak, wierzę.

Kto jest dla Pani autorytetem?

Moja Mama. Też była polonistką. Zawsze byliśmy ze sobą bardzo blisko. Miło byłoby też spotkać się i porozmawiać ze Zbigniewem Herbertem, którego cenię nie tylko jako artystę, ale także jako człowieka, żyjącego wartościami, o których mówi jego poezja.

Czy lubi Pani gotować?

Nie znoszę... bywam bardzo chaotyczna, co przekłada się na moją kuchnię. Czasem naprawdę uda mi się stworzyć coś wspaniałego i skomplikowanego, ale drugi raz już tego nie powtórzę. Innym razem - nie poradzę sobie z czymś banalnie prostym. Do dzisiaj zdarza mi się zapomnieć posolić ziemniaki. Tak, niestety - zamawiam też czasami pizzę, a dzieci wyciągną mnie nieraz do KFC.

Ulubiona epoka literacka?

Za każdym razem, kiedy wprowadzam na lekcjach nową epokę, myślę sobie „ach, jednak to jest to!” Podoba mi się wszystko—od antyku do współczesności. A jeżeli o lektury chodzi - wyjątkowo lubię omawiać „Lalkę”.

Jakie momenty w życiu nauczyciela ceni Pani najbardziej?

Momenty, kiedy przychodzą do mnie absolwenci, żeby powspominać i porozmawiać o tym, co u nich słyszeć, a ja wiem, że wynika to z pozytywnej relacji, jaka nawiązała się między nami.

Lubię też chwile, kiedy lekcja płynie, kiedy wyczuwalna jest „chemia”, wzajemna sympatia i zaangażowanie.

Rozmowę przeprowadził Tomasz Mackiewicz z klasy 3b.

Łączy nas muzyka...



“Piosenka jest dobra na wszystko” - jak śpiewał Jeremi Przybora z Kabaretu Starszych Panów. Trudno się z tym nie zgodzić. Muzyka zajmuje w naszym życiu miejsce niezwykle ważne, jest jego nieodłącznym elementem. Towarzyszy codziennym czynnościom, podróżom, czasem nawet pracy. W większości przypadków to nasi najbliżsi - rodzice, dziadkowie przekazali miłość do wszelkiego rodzaju dźwięków i brzmień. W mojej rodzinie każdy miał z nią styczność. Pradziadek był lekarzem, pomagał ludziom w czasie wojny, a w wolnych chwilach nauczył się grać na trąbce. Jego brat doskonalił swoją grę na skrzypcach i można powiedzieć, że nutki, które wciąż chodzą mi po głowie, dostałam od nich w moim materiale genetycznym. Tak jak oni jestem samoukiem. Opanowałam umiejętność komponowania muzyki na pianinie, gitarze i ukulele.

Nie uważam tego za coś wyjątkowego, aczkolwiek to wystarczy, by móc poprzez muzykę wyrazić emocje, a przy tym spełniać swoje marzenia. Dzięki naszemu szkolnemu zespołowi wiem, że nie jestem w tym wszystkim sama. Świetnym tego przykładem może być Klaudia Rybicka, która zwykła mówić: “Muzyka towarzyszy mi od najmłodszych lat mojego życia, w każdej chwili i w każdym miejscu”. Ma wiele zainteresowań, ale wszystkie łączy jedno - muzyka. Amatorsko “brzdąka” na gitarze, śpiewa i tańczy.

Muzyka to forma przekazu skrywanych w nas emocji. “Jest spokojem mojej duszy, sposobem uwolnienia jej na zewnątrz” - wyznaje Zuza Szczepaniak. Wrażliwa dziewczyna o potężnym głosie potrzęsnęła niejedną sceną. Dzięki działalności w Centrum Kultury w Suchym Lesie rozwija swój talent. Podobnie zresztą Krzysztof Neldner, czołowy harcerz naszej szkoły,

działa kulturalnie zarówno w Dwunastce, jak i na terenie swojego miasta. Niektórzy z naszych szkolnych muzyków robią już małą karierę. Mowa tu o Łukaszu Kalinowskim, który rozpoczął swoją przygodę muzyczną w Poznańskich Słowikach, później próbował sił w Radiu Young Stars. Teraz ma swój własny fan club i działa w zespole chrześcijańskim, z którym wydaje płyty. Niektórzy z naszych zdecydowanie niezastąpionych muzyków wywodzą się ze szkół muzycznych. Stąd ich perfekcja, wszechstronność i obycie z chyba każdym instrumentem. Wielu z nich tworzy własne zespoły. Szymon Gajewski grywa na różnych imprezach w Murowanej Goślinie, a Igor i Jacek układają własne aranżacje, współpracując z innymi muzykami.

Nie da się przeoczyć faktu, że w ostatnich miesiącach muzyka stała się nieodłącznym elementem naszej szkoły. Artystyczną rewolucję zapoczątkowała pewna zdecydowanie nietuzinkowa postać, nowy pedagog szkolny - Adam Działkiewicz. Dotychczas uczniowie mogli jedynie od czasu do czasu pojawiać się na scenie, korzystając z okazji, jaką oferuje nam prężnie działający samorząd uczniowski, który organizował konkursy międzyklasowe.



Teraz każdy ma szansę przyjść, pośpiewać, pograć, pochwalić się, bez względu na poziom umiejętności. Można zarówno dzielić się tą pasją, jak i ją rozwijać. To doskonały sposób na oderwanie się od codziennych obowiązków. Poznasz cudownych, zakręconych ludzi. Liczą się chęci i zabawa! Jeden z naszych zwariowanych muzyków - Igor Blandzi mówi, że „koło muzyczne daje nam możliwość czerpania przyjemności z pasji, robimy to z czystej chęci wypełnienia wolnego czasu”. Może i Ty chciałbyś spróbować? Zapraszamy w każdą środę o 14.45.

Ostatnio niektórzy z naszych szczególnie utalentowanych uczniów wzięli udział w Międzyszkolnym Przeglądzie Zespołów Muzyki Rozrywkowej organizowanym przez IV LO. Tam Zuzia, Igor, Jacek, Łukasz, Franek i Jacek wyśpiewali drugie miejsce i nagrodę publiczności. Gratulujemy!

Kasia Sieińska
z klasy 2d



Powitanie to będzie nieodłącznym elementem każdego wyjścia do ludzi w tym cudnym miejscu, gdzie czas płynie swoim tempem, a ludzie - jakby wykuci z marmuru - dalej wiodą swe szczęśliwe życie pośród biedy.

Iran... Od czego zacząć? Może od tego, że miałem to szczęście, by odbyć niesamowitą, kolorową i magiczną podróż do tego cudownego miejsca. Wielu pytało, czy jestem normalny, decydując się na to, bo w końcu na pewno coś mi się stanie, bo niebezpiecznie, bo śmierć. Sam jednak szybko przekonałem się, jak bardzo można się pomylić, oceniając ludzi i miejsca w oparciu o powszechne opinie. Pogardliwe komentarze Europejczyków na temat muzułmańskiej kultury, dominujące w naszych mediach głosy o Bliskim Wschodzie jako wylęgarni zła niewiele mają wspólnego z tym dumnym perskim narodem, jego bogatą historią i tradycją.

Ja postanowiłem jednak skupić się na ludziach. Nie opiszę historii czy przyrody Iranu. Dla mnie ważne jest serce tego kraju. Ono bije na ulicach miast, na wiejskich drogach –



tam zatrzymywały mnie uśmiechy nieznajomych przechodniów, którzy po 15 minutach rozmowy zamieniali się we wspaniałych przyjaciół, ludzi znanych od lat. Każdy z nich wypytuje o to, jak mi się podoba Iran, co w nim zobaczyłem, czego skosztowałem. Wszyscy - bez wyjątku - zapraszają na herbatę (cudowny smak, niespotykany nigdzie indziej) czy pomarańcze. Przeżycia niesamowite. Na Placu Imama w Isfahanie natknąłem się na pewnego człowieka, chwilę później trafiłem do jego mieszkania, gdzie znajdowała się ukryta, ponadstuletnia domowa fabryka perskich obrusów. Czułem się zaszczycony tym zaproszeniem. Mogłem oglądać mistrza przy pracy. Skurczyłem się przy nim do rozmiarów robaka, a on powiedział tylko: „Usiądź, przyniosę herbaty i daktyli. Mój dom jest Twoim domem, proszę, rozgość się przyjacielu”.

Podobne wrażenie zrobił na mnie epizod nad Zatoką Perską na wyspie Queshm. Jak zwykle wyszedłem wieczorem na targ i jakiegoś kababa (rodzaj mięsa mielonego z zapiekanym pomidorem, cebulą, wielkim plackiem oraz pomarańczami). Moja obecność w miejscu, którego nie znajdziecie wśród tych polecanych w przewodnikach, wywołała poruszenie. Ludzie zaczęli ukradkiem robić sobie ze mną selfie. Zapytani o powody zareagowali zaskoczeniem. Biały człowiek to przecież rzadkość w tych stronach. Duży wpływ mają na to media, które podsycają nasz strach przed tym rejonem świata. Stałem się swego rodzaju ciekawostką w ich małej knajpie. Badawcze spojrzenia i miłe uśmiechy spotkały mnie także w lokalnej herbaciarni.

Niewątpliwie źródłem naszego lęku jest wszechobecny tam islam. Codziennie o wschodzie słońca słysząc modły dochodzące z najbliższego meczetu. I tak jeszcze cztery razy w ciągu dnia. Mężczyźni zobowiązani są nosić długie spodnie, gdyż ich ciało od kolan do pasa jest nieczyste. W gorszej sytuacji są kobiety, które mają obowiązek nosić chusty na głowie oraz zakładać ubrania nie ekspozujące ich kształtów, gdyż całe ciało kobiety, oprócz dłoni i twarzy, jest nieczyste. Podejście do tych reguł

większą swobodę. Iranki mogą prowadzić taksówki, uczyć się na wyższych uczelniach, być lekarzami, urzędnikami.

Co mnie zaskoczyło, to panujący tam kult męczeństwa. Przed wjazdem do każdego miasta uwagę zwracają wielkie kafelkowe portrety młodych ludzi poległych w bezsensownej wojnie z Irakiem. Ginęli oni w latach osiemdziesiątych na polach minowych czy podczas starć z siłami Saddama Hussajna, który był wtedy popierany przez Stany Zjednoczone i ZSRR. W



bywa różne. Sam byłem świadkiem tego, jak jedna z Iranek nosiła mikroskopijną, symboliczną chustę przypiętą do włosów, a ostrym makijażem i obcisłymi skórzanymi spodniami ściągająca na siebie spojrzenia z drugiego końca ulicy. Iran, w porównaniu z chociażby Arabią Saudyjską, daje kobietom

pewnym momencie, mijając już tysięczny taki portret, można poczuć nienawiść do Zachodu za jego pragnienie ropy, pieniądza i władzy na Bliskim Wschodzie, niezależnie od ilości po-

święconych ludzkich dusz. Warto zaznaczyć, że tymi męczennikami byli głównie ludzie w naszym wieku. To oni ginęli w bezsensownej wojnie na jakimś zapomnianym przez Stwórcę pustkowiu.

Mógłbym godzinami opowiadać o tej magicznej krainie, gdzie hart ducha i wytrzymałość idą w parze z życzliwością i wzajemną miłością. Domyślcie się, jak trudny był powrót do „cywilizowanego” kraju, w którym nigdy nie wiesz, co cię spotka na ulicy...

Życzę wszystkim pokonania lęków przed innymi i trochę więcej otwartości na ludzi, którzy wydają się obcy. Jestem pewien, że jeśli traficie w strony, które mogłem odwiedzić, z pewnością zostaniecie ugoszczeni w tak ujmujący sposób jak ja.

Khoda Hafez!

Miłosz Stasiak z klasy 2d

Nasze pasje: **Potęga ziół, czyli jak ziołolecznictwo pomaga naszemu organizmowi w różnych dolegliwościach**

W dzisiejszych czasach, gdy tylko doskwierają nam jakieś dolegliwości, sięgamy natychmiastowo po leki. Dlaczego to robimy? Ich producenci nie szczędzą na reklamach. Pokazują nam, jak łatwo i przyjemnie, a przede wszystkim szybko pozbyć się problemu, nie wspominając niestety, jak ich długotrwałe zażywanie wpływa na nasz organizm. Czy jest jednak lepsze wyjście? Owszem, warto wrócić do korzeni i zapoznać się z tym, co daje nam natura.

Babka płesznik

Babka płesznik najczęściej sprzedawana jest w formie nasion, lecz można znaleźć także jej liście. Nasiona mają bardzo podobne właściwości jak siemię lniane, ale pomagają także osobom posiadającym problemy skórne (trądzik, łuszczycę) lub cukrzycę. Natomiast napary z wysuszonych liści oczyszczają organizm z wszelkich toksyn oraz obniżają temperaturę.

Kocimiętka

Kocimiętka mimo efektownego wyglądu w ogrodzie, ma również swoje zastosowania jako roślina lecznicza. Regularne spożywanie naparu z tej rośliny bardzo pozytywnie wpływa na obniżenie poziomu stresu i pomaga w problemach z zasypianiem, co skutkuje również wyeliminowaniem bólów głowy.

Bazylia

Bazylia, a dokładniej pozyskiwany z niej olejek bazyliowy, ma bardzo szerokie zastosowanie. W stosowaniu wewnętrznym pozwala na lepsze przyswajanie pokarmów i ułatwia trawienie. Olejki eteryczne zawarte w bazylii działają rozkurczowo, przeciwzapalnie i pobudzają akcję serca. Równie skutecznie jak znana nam melisa poprawiają nastrój i działają jak antydepresant. Za to używane zewnętrznie wspomagają zmniejszanie obrzęków i opuchlizny.

Łopian

Młode pędy łopianu zawierają ogromne ilości antyoksydantów, które pomagają w odchudzaniu, redukcji poziomu cukru i cholesterolu we krwi. Zaś ekstrakt poleca się do oczyszczenia wątroby oraz przy problemach z egzemą czy też łuszczycą. Warto też wspomnieć o zawartości korzenia. Znajdziemy w nim potas, żelazo, magnez, a także kwas foliowy i witaminy C i E.

Dziurawiec zwyczajny

Mimo że dziurawiec zwyczajny rośnie na nieużytkach, w rowach i na polanach, ma on bardzo chlubne zastosowanie. Zdobywa sobie przychylność osób, które go stosują, ponieważ działa przede wszystkim przeciwbólowo i przeciwskurczowo.

Stosuje się go w leczeniu napięć nerwowych, a także depresji.

Tymianek pospolity

Preparaty z tymianku są zalecane w czasie przeziębień i w stanach zapalnych układu oddechowego, ponieważ substancje lecznicze zawarte w tym ziele mają głównie działanie wykrztuśne, przeciwkaszlowe, przeciwzapalne, przeciwskurczowe i przeciwgrzybiczne. Na przykład, aby przygotować inhalacje z tymianku, należy parzyć 3 jego łyżki stołowe przez około 10 minut, a następnie gorący napar przelać do miski i wdychać parę, mając nakrytą głowę ręcznikiem. Tymianek zastosowany zewnętrznie w postaci okładów i płukanek pozwala pozbyć się opryszczki i podrażnień w jamie ustnej.

Zioła ojca Klimuszki

Ojciec Klimuszko znany jest z m.in. ziołolecznictwa. Przez lata praktyki i doświadczeń skomponował około 150 mieszanek ziół pod kątem różnych schorzeń i dolegliwości. Nawet do dziś na podstawie tych receptur są produkowane naturalne leki. Przykładową mieszanką ojca Klimuszki jest receptura ziołowa przeciw bezsenności: ziele marzanki, liście melisy, ziele serdecznika, korzeń kozłka

lekarskiego, ziele nostrzyka, kwiat bzu czarnego, kwiat wrzосу, ziele bylicy pospolitej, szyszki chmielu, ziele dziurawca.

50 g każdego ze składników należy dokładnie wymieszać. Na jedną łyżkę stołową mieszanki przypada 1 szklanka wrzącej wody. Napar należy pozostawić pod przykryciem na około 3 godziny.

Przecedzony podgrzać i pić maksymalnie 3 razy dziennie 20 minut przed jedzeniem. Mieszanka ma działanie uspokajające i rozluźniające, ułatwia zasypianie, likwiduje stres i nerwicę.

Aleksandra

Ludwikowska
z klasy 2d



Źródło zdjęcia: <http://maxpixel.freegreatpicture.com/Herbal-Tea-Tee-Herbs-Sage-Fennel-Flavor-Mint-1410565>

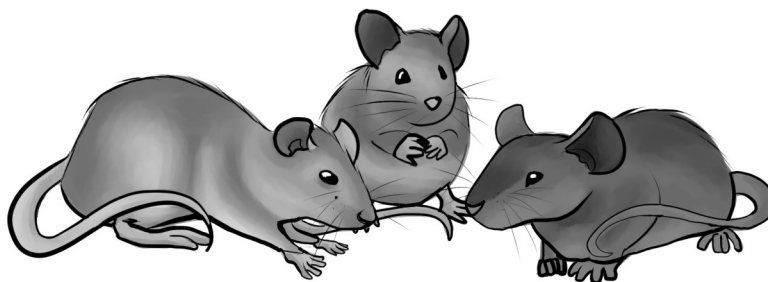
Dla ciekawskich...

Czy wiedzieliście, że drapanie się jest zaraźliwe? I to nie tylko wśród ludzi! Grupa naukowców pod przewodnictwem Zhou-Feng Chena na Uniwersytecie Waszyngtońskim badała myszy pod tym względem i wykryła, iż mają one ten sam problem. Na początku zakładano, iż jest to rodzaj empatycznej reakcji w gronie osobników, które się znają, ale to samo zachowanie zauważono wśród myszy, które były sobie obce, a nawet

w sytuacji, gdy jedna mysz widziała drugą na wideo. Anil Seth, neurobiolog z Uniwersytetu w Sussex twierdzi, iż może być z tym związany pierwotny, ewolucyjny mechanizm. Pozostaje więc tylko pytanie, jakie ewolucyjne zachowania spowodowały tak zakorzeniony w naszym mózgu proces.

Zuzanna Kurowska, 1e

źródło: <https://arstechnica.com/science/2017/03/creepy-mouse-experiment-helps-scientists-understand-contagious-behavior/>



Rys. Zofia Ancukiewicz, 1e



Niebiesko - biały styl życia

W niedzielę 19 marca Lech mierzył się z outsiderem ekstraklasy Górnikiem Łęczna. Choć drużyny te dzieliła spora różnica punktowa, a atmosferę w szatniach obydwu drużyn trudno by było porównać, kibiców Górnika mógł napawać optymizm, kiedy patrzyli na styl, w jakim grali ich ulubieńcy. Górnik co prawda nie osiągał takich wyników na wiosnę co Kolejorz (kolejne zwycięstwa z Termalicą, Piastem, Pogonią, Lechią i Arką). Dzięki właśnie tym 5 sukcesom z rzędu Lech był najlepszą drużyną w 2017 roku, jednak podopieczni byłego selekcjonera reprezentacji Polski Franciszka Smudy coraz częściej zdobywali cenne punkty w walce o utrzymanie. To właśnie były trener

biało-czerwonych potrafił wydobyc ponownie entuzjazm i pozwolić uwierzyć w siebie gwiazdom Górnika. Brazylijski obrońca Leandro osiąga niesamowite prędkości na lewej flance, a dynamiczne akcje Grzegorza Bonina i Bartosza Śpiączki dają wiele radości fanom z Łęcznej. Ważny w niedzielnym pojedynku był też sentymentalny powrót do Poznania serbskiego napastnika Vojo Ubiparipa, który spędził w Lechu cztery sezony, a teraz jest piłkarzem klubu z Lubelszczyzny.

Tak jak obawiał się trener Bjelica, mecz był dla Lecha niezwykle trudny. Drużyna przeciwna dobrze przesuwiała się w bloku defensywnym i wyprowadzała naprawdę groźne kontrataki. Najlepiej świadczą o tym słowa chorwackiego szkoleniowca:

„Górnik to drużyna, która w Poznaniu w tym roku zagrała najlepiej.” Pomimo silnego naporu Lecha w drugiej połowie wynik nie uległ zmianie i mecz zakończył się rezultatem 0:0. Niestety w ten sposób Górnik zepsuł Lechowi świętowanie 95. urodzin. Mimo wszystko na trybunach była ogromna feta, a na stadion przy ulicy Bułgarskiej zawitał niemal komplet publiczności - blisko 42 tysiące. Przy zwycięstwie odniesionym nad czerwoną latarnią ligi Lech byłby liderem Lotto Ekstraklasy. Niestety się to nie udało, jednak jestem pewien - jak i większość ludzi kibicujących klubowi - że to tylko kwestia czasu.

Na początku spotkania kibice zaprezentowali bardzo ciekawą kartoniadę symbolizującą 95. urodziny klubu, a zarazem aktualny i pierwszy w historii herb klubu. Swoim zachowaniem zaprzeczyli stereotypowi stadionowego chuligana. Takie oprawy spotkań jak te prezentowane przez miłośników Lecha tylko upiększają szarość i codzienność naszych stadionów. Nawet race - tak krytykowane w mediach - dają niesamowity urok. Sami piłkarze cenią to, jaką adrenalinę i poczucie wsparcia ze strony kibiców dają im organizowane

z dbałością o bezpieczeństwo stadionowe spektakle. Oby z mediów docierały do nas także te pozytywne obrazy fanów piłki nożnej, wśród których nie brakuje przecież i chętnych do działań charytatywnych. Zbiórki pieniędzy na renowację grobów powstańców czy też paczki na święta dla dzieci ze szpitali to dowody na to, że wielu zaangażowanych we wspieranie swojej drużyny ludzi potrafi właściwie spożytkować zapal, który rodzi się w kibicowskim środowisku.

Dominik Mencfeld z klasy 1a

Jesteśmy także na
stronie:
pryzmat12lo.blog.pl

*Pro arte...**Będziesz dla mnie słońcem*

Zachmurzyło się niebo
idę
z parasolem bezradności
przez zatłoczony deptak
kłamstwa
pychy
sławy
Czy chcę,
aby przerosła mnie pokusa?

Pada deszcz...
Parasol złudzeń
pozorne bezpieczeństwo,
może to Ty?

Słońce
wciąga
promieniami nadziei
na zwycięstwo
będziesz dla mnie?
Nie wierzę...
sam już nie wiem
Jesteś?
Będziesz
Jesteś!

Dominik Bartkowiak
Poznań, marzec 2017 r.